NIEDZIELA 1 GRUDNIA 1935 ROKU. Nr. 56

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.

Pod redakcją **Czarnego Wujaszka.**

KOCHANE DZIECI!

W przyszłą środę dnia 4 grudnia przypada uroczystość św. Barbary, patronki górników. Zagłębie nasze, jako środowisko górnicze, czci tę świętą przez wstrzymanie się od pracy w kopalniach i nabożeństwa dla górników w izbach zbornych lub w kaplicach podziemnych. W „Barburkę", jak to się pospolicie mówi, urządzane są zabawy dla robotników i ich rodzin.

Praca górnika jest ciężka i niebezpieczna, a jednocześnie bardzo pożyteczna, niepodobna sobie bowiem wyobrazić dziś życia bez węgla, tego podstawowego surowca, dzięki któremu można uruchomić olbrzymie maszyny w fabrykach, koleje i okręty, nie mówiąc już o tem, że służy za opał zarówno w mieszkaniu bogatego jak i ludzi biednych

Dzień św. Barbary przypada na progu zimy, jakby na znak, że patronka górników czuwa nad nimi szczególnie wówczas, gdy w obliczu zbliżających się mrozów w podziemiach kopalnianych wre bardziej niż zwykle wytężona praca przy wydobywaniu węgla.

W dniu święta górników w chórze życzeń dla nich nie może zabraknąć i głosów dzieci, które szczerze z głębi swoich prostych serc wołają, podnosząc głowy ku surowym twarzom braci górniczej:

— SZCZĘŚĆ BOŻE!

Czarny Wujaszek.

Staś i jego małpka

Staś szedł ulicą. Nagle usłyszał dźwięki staromodnej katarynki.

— Jest dopiero piąta, a w domu mam być na szóstą. Kupić aparat jeszcze zdążę. Trzeba zobaczyć, co to jest.

I skręcił w bramę domu, skąd dolatywały dźwięki katarynki.

Otoczony grupą ludzi kręcił korbę niemłody już człowiek. Nie on jednak i jego stara katarynka przyciągały ludzi. Na dywaniku rozłożonym na ziemi, kręciły się cztery małpki. Były ubrane w czerwone żakieciki; jedna z nich uderzała w mały bębenek, dwie tańczyły w takt muzyki; tylko czwarta najmniejsza, poruszała się niemrawie, jakby z niechęcią.

Przedstawienie skończyło się. Małpka z bębnem poczęła chodzić między ludźmi, którzy sypali jej groszaki.

— No, chodźcie już! — rzekł wkońcu kataryniarz.

Trzy małpki żywo wskoczyły na pudło katarynki — tylko czwarta, ta najmniejsza, ociągała się. Kataryniarz schwycił ją brutalnie za kark, posadził na pudle i odszedł.

Stasiowi żal się zrobiło małpki. Popędził za kataryniarzem.

— Panie! Panie! Czy pan... nie sprzedałby mi tej małpki? Tej najmniejszej?

Kataryniarz spojrzał na Stasia.

— Chcesz ją kupić? Mogę ci sprzedać. I tak jest do niczego. Dwadzieścia złotych kosztuje.

Staś się zastanowił. Miał czterdzieści złotych, które zbierał przez rok i przeznaczył na kupno aparatu fotograficznego. Małpka jednak patrzała tak błagalnie, jakby rozumiała, o co chodzi.

Staś wyjął dwadzieścia złotych

— Wabi się Miki — rzekł kataryniarz.

Staś wziął małpkę na ręce. Przytuliła się do niego jak dziecko.

— Pan ją bił?

— E — odparł kataryniarz. — Nie bardzo. Jak nie chciała słuchać...

Staś kiwnął mu głową i odszedł. Był uradowany.

— Aparat może jeszcze sobie poczekać pół roku, a ta małpka to takie przyjemne stworzenie...

Nagle przyszło mu na myśl, co na to „przyjemne stworzenie" powie babka. Staś nie miał rodziców i mieszkał z babką. Teraz zaczął się niepokoić.

Przewidywania Stasia okazały się słuszne. Babka była niezadowolona, a nawet złajała Stasia. Niemniej jednak małpka została.

Staś obchodził się z Miki dobrze, nie bił jej, to też małpka poweselała i wkrótce stała się ulubienicą całego domu. Tylko z babką nie mogła się pogodzić. Ulubionem miejscem Miki był gzyms od portjery, po której właziła z niewiarygodną wprost szybkością. Tego babka nie mogła ścierpieć. Ale była i druga przyczyna niechęci babki do małpki. Miki porywała spod ręki rozmaite przedmioty i siedząc na gzymsie, przekomarzała się z babką. Dopiero interwencja Stasia kładła temu koniec. Jego słuchała we wszystkiem. Ale Staś był pół dnia w szkole, a wtedy Miki psociła, ile wlazło.

Pewnego dnia przyłapała ją babka na przymierzaniu jej okularów. Babka chwyciła Miki za kark, a wówczas przestraszona Miki upuściła okulary na ziemię. Oczywiście

stłukły się.

Tego wieczora Staś poszedł spać wielce zmartwiony. Bowiem babka oznajmiła mu, że nazajutrz odda Miki handlarzowi zwierząt, aby ją sprzedał.

W nocy śniło mu się, że go ktoś dusi. Obudził się. To Miki siedziała mu na piersiach i szarpała gwałtownie za szyję.

— Czego chcesz?

Wtem poczuł dym. Zerwał się gwałtownie z łóżka i otworzył drzwi. Buchnęły całe kłęby dymu — z pokoju, w którym spała babka. Nie namyślając się schwycił ręcznik, umoczył w wodzie, zatkał sobie nim nos i usta, aby nie udusić się dymem i wpadł do pokoju babki. Babka była nieprzytomna i z trudem wyniósł ją na podwórze.

Tymczasem sąsiedzi obudzili się i ktoś zaalarmował straż. W pięć minut potem sikawki pracowały.

Nagle Staś przypomniał sobie, że Miki jest przecież w mieszkaniu! Jak strzała przemknął się po ręką usiłującego zatrzymać go strażaka i wpadł na schody. Schody były już w ogniu. Z trudem oddychając, krztusząc się, szukał w przepełnionych dymem i buchającym ogniem pokojach. Wreszcie znalazł ją na gzymsie portjery.

Schody tymczasem przepaliły się i droga była odcięta. Pobiegł do okna i zaczął krzyczeć. Wnet drabinę strażacką podsunięto pod okno i strażak wyciągnął Stasia wraz z małpką z płonącego mieszkania.

Gdy w kilka dni potem ulokowali się w nowem mieszkaniu, Staś rzekł do babki ze smutną miną:

— Babciu, kiedy mam zanieść Miki do handlarza?

Babka przetarła swe nowe okulary.

— Nie zaniesiesz jej, moje dziecko. Ona uratowała nam życie, będąc ciebie, potem ty jej uratowałeś życie... Niech zostanie.

I Miki została.

Historja kawałka węgla

Rodzice pewnej dziewczynki, odchodząc do pracy, zostawili w ciepłej izbie córeczkę, która, siedząc przy piecu myślała sobie: „Ach jak źle jest tym ludziom, którzy muszą pracować w te mrozy i nie mają ogrzanych izb. Ja jestem szczęśliwa. Nie potrzebuję myśleć o zarobku, ani marznąć na tym mrozie".

Siedząc wpatrywała się w ogień, buchający wesoło i rzucający radosne iskry. Aż usnęła... Śpiąc, śniło jej się o węglu, który opowiadał jej, że przed wielu, wielu laty był największem i najpotężniejszem drzewem, które rosło w olbrzymim lesie. Naokoło rosły jego dzieci, wnukowie i prawnukowie. Było ono silne i stare, pewne, że żadna ręka nie pokonałaby go. Lecz pewnego razu potężne drzewo padło na ziemię, zwalone straszliwą burzą, a na nie wiele innych drzew. Leżąc setki lat w ziemi pień i konary zgniły, stwardniały i sczerniały. I ciągle przysypywały go coraz nowe warstwy piasku zbutwiałych drzew i innych roślin.

Mijały wieki i wieki. Z pnia potężnego drzewa utworzyła się bryła węgla. Pewnego dnia wśród głubych i głuchych pokładów węgla rozległ się jakiś odgłos. Początkowo było to jakby ciche odległe stuk

nięcie, potem głośniejsze i wyraźniejsze a wreszcie błysnął promień światła. W tej chwili zbliżyli się jacyś ludzie, niosąc ze sobą latarki i kilofy i zaczęli coś majstrować, kuć, wiercić. Nagle dał się słyszeć huk, bryła węgla rozpadła się na małe i duże kawałki. Ludzie zaczęli je zbierać i wkładać do ręcznych wózków. Stamtąd dostały się one do pociągu i wywieziono daleko — bryłki kamiennego węgla. Wreszcie dostały się one do rąk węglarza, a węglarz sprzedał matce dziewczynki. A teraz paląc się w piecu, kończą swą wędrówkę po świecie. Wtem dziewczynka obudziła się, gdyż pukał ktoś do drzwi. Gdy otworzyła, weszła matka, a córeczka rzuciwszy się jej w objęcia, opowiedział swój piękny sen.

WARCABY

W zimowe wieczory obok szachów jedną z najpopularniejszych gier są warcaby. Jedyną trudnością jest znalezienie partnera.

Zazwyczaj należy się starać o zagranie z lepszym graczem. Tylko w taki sposób korzysta się z gry, nabiera techniki i wprawy. Gdy się gra ze słabszym od siebie partnerem, gra jest wtedy mniej przyjemna. Grywa się zato bardzo ryzykownie, czując swoją przewagę nad przeciwnikiem. Tem samem próbuje się nowych dróg i sposobów gry. Jak więc widać w każdej partji nic się nie traci. Mimo to lepiej jest prowadzić grę z rutynowanymi graczami.

Gdy miałem 10 lat nauczyłem się grać w warcaby. Spoczątku przyglądałem się jak inni grają, a potem sam nabrałem odwagi i zagrałem na „próbę". Ponieważ grywałem przeważnie z dorosłymi, to też gra moja polegała przeważnie tylko na obronie moich kamieni. Taka gra obronna kończyła się, jak było do przewidzenia, przegraną. Natomiast gdy niekiedy zdobywałem się na odwagę i mówiąc „raz kozie śmierć" atakowałem niespodziewającego się przeciwnika, wówczas nawet ładnie wygrywałem.

Typowe błędy popełnione w grze warcaby są te, że zaślepiony gracz zajmuje się jedną stroną pola warcabowego dąży do zdobycia t. zw. „damy". Tymczasem jego przeciwnik napada niespodziewanie z drugiej strony. Rezultatem takiej gry jest utrata nadziei wygranej i beznadziejna obrona. Czekanie na chwilę, gdy przeciwnik zrobi złe posunięcie nie prowadzi do pozytywnych wyników. Zaznaczam, że nigdy w środku gry, po nieszczęśliwem posunięciu i utracie kilka kamieni nie należy się jeszcze poddawać. Czasem jedno dobre posunięcie i wyliczenie może wszystko naprawić i doprowadzić do wygranej.

Co do warunków gry istnieje kilka wiecznie spornych punktów. Otóż ten pierwszy rozpoczyna grę, który posiada białe lub żółte kamienie i tak na zmianę. Jeśli jest do bicia, należy bić, a nie zdejmować kamienia, jak to niektórzy tolerują. Nieuważnemu graczowi należy przypomnieć, że ma bić. Przy grze nie pomaga zbyt długie namyślanie się. Lepiej grać z uwagą i starać się wy

licząc kilka ruchów naprzód. Aby nie było tłoku w grze dobrze jest na samym pczątku zbić kilka kamieni nawet bez uzyskania krzyści.

Dużą wygraną nie powinno się przejmować, bo to nie jest jeszcze dowodem dobrej gry. Dość często wygrywa się tak zwanym „fuksem“ czyli przez omyłkę przeciwnika. Taką wygraną nie można się bynajmniej pochwalić.

Pamiętam, że pewnego razu zaproponowałem koledze partję warcab. Kolega z żalem wyjaśnił, że w warcaby nie umie grać. Byłem mocno zdziwiony, wiedziałem bowiem, że ten jest nawet dobrym graczem. Dopiero potem okazało się, że nie wiedział iż warcaby inaczej nazywają damką. Ot śmieszny epizodzik

Pokrewną grą do warcab jest t. zw. „bitka“, która polega na tem, aby dążyć do utraty wszystkich kamieni. Ten jest zwycięzcą, któremu udało się poddać do bicia wszystkie kamienie. Wydaje się naogół, że „bitka“ jest łatwiejszą grą od warcab, jednak tak w rzeczywistości nie jest. Gra ta jest może nawet bardziej pomysłowa od damki.

Istnieje jeszcze wiele ciekawych gier, polegających na systemie warcabowym. W gry te bardzo łatwo można się nauczyć grać należy tylko uważnie się przyglądać i zainteresować. Warcaby i bitka wystarczają w zupełności do miłego spędzenia wieczorów zimowych, gdy na dworze będzie padał mokry, szybko topniejący śnieg.

CO PISZĄ DZIECI?

Bursa dla lalek

Ponieważ otworzyłam bursę dla lalek więc chcę Kochanemu Wujaszkowi opisać jej otwarcie. W niedzielę o godz. 9 rano zebrały się lalki, które uczęszczają do szkoły i wyruszyły na Plac Wolności. Plac Wolności znajduje się na stole. Tam była zrobiona brama triumfalna na powitanie gości. Na uroczystości byli obecni: p. wizytator z siostrą Żanetą p. dyrektor, nauczycielstwo, rodzice lalek i zaproszeni goście.

Dzieci ustawiły się dwoma rzędami, a Nils jako chorąży trzymał biało-amarantowy sztandar. Najpierw uczciliśmy pamięć potłuczonych lalek, jedno-minutowem milczeniem.

Potem odbyły się śpiewy, deklamacje i przemówienia. Na zakończenie urządziłam przyjęcie dla zaproszonych gości i w bardzo miłym nastroju bawiłyśmy się jeszcze dwie godziny.

Basia Bujakowska z Będzina.

Odpowiedzi Czarnego Wujaszka.

PODRÓŻNICZKA Z NIWKI. Czytanie Trylogji należało zacząć od „Ogniem i Mieczem“, ale to nic nie szkodzi, żeś przeczytała najprzód „Potop“. Ważne to, że Ci się podoba ta naprawdę śliczna opowieść o polskich rycerzach. Opis wycieczki, mającej na celu zapoznanie się z hodowlą srebrnych lisów, będzie niewątpliwie interesujący. Proszę Cię bardzo o nadesłanie mi go.

HANECZKA I MACIUŚ PŁODZYŃSCY W jednym z najbliższych numerów „Mojego Światka“ miałem zamiar wystosować list do dzieci, do swoich Miłych Czytelników. W liście tym chciałem wspomnieć o tych, którzy dawniej gorliwie ze mną korespondowali, a teraz nagle zamilkli. Mogło się przecież komuś z Was przytrafić jakieś nieszczęście, lub mógł ktoś opuścić Zagłębie. Między przyjaciółmi, o których się niepokoiłem, Wy zajmowaliście jedno z pierwszych miejsc. Aż tu naraz miła niespodzianka. Jest list od Haneczki i Michasia. Niestety, niewesoły, ale dobrze, że jest. Teraz musi Haneczka szczegółowo pisać o wszystkiem a przedewszystkiem o Maciusiu, który miewał nieraz bardzo zabawne przygody

HALKA PUELLA. Nie zamieszczam

Twojego wierszyka, ale to wcale nie znaczy, że Cię nie lubię. Sądzę, że naodwrót lubiąc dzieci, nie należy im umieszczać w pisemku wierszyków, co do których nie wiadomo, kto napewno jest ich autorem.

NINKA NIEBIESKOOKA. Możesz, Ninko, przesyłać łamigłówki i zadania byle nie obrazkowe, bo mamy pod tym względem pewne trudności techniczne. Najmilszą w Twoim liście jest wiadomość o waszej dobrej wychowawczyni, którą wszystkie bardzo lubicie. To jest, Ninko, niemała rzecz, kiedy wychowawczyni cieszy się Waszem zaufaniem, bo to i jej łatwiej się z Wami pracuje i Wy większe macie ze szkoły korzyści. Logogryf dobry, tylko już nieaktualny. Napisz inny i może krótszy.

HALA KOCOTÓWNA. Łamigłówkę Twoją zakwalifikowałem do druku i będzie zamieszczona w „Mojm Światku", kiedy przyjdzie na nią kolej.

I. WÓJCIKÓWNA. Z prawdziwą satysfakcją przeczytałem Twój list. Wyjaśniłaś mi całe nieporozumienie i znów teraz będziemy przyjaciółmi tym lepszymi, że szczerze powiedzieliśmy sobie o interesujących nas sprawach. Ani się trochę na Ciebie nie gniewam, ale przeciwnie, bardzo przepraszam, jeżelim Ci sprawił przykrość. Łamigłówki dobre i zakwalifikowane do druku.

WŁ. KAŁÓWNA. Nie wątpię, że przyślesz mi sprawozdanie z Waszego Mikołajka. Staraj się łamigłówkę pomieścić na jednej stronie arkusika, na drugiej zaś osobno daj szczegółowe rozwiązanie.

WESOŁA TOWARZYSZKA. Jak najchętniej zapisuję Cię do grona przyjaciół.

HARCERSKIEMU ZASTĘPOWI JELENI Z FLORY z Białym Wilkiem na czele najmocniej dziękuję za serdeczne „Czuwaj!" i za zaoczne odśpiewanie na moją cześć strofy pieśni trzydziestej dziewiątej drużyny. Następnym razem napiszcie, czy Wam się książka podobała.

Zabawa dla dzieci
W GIMN. STASZICA.

Stow. pań Wincentek na Pogoni urządza dziś o godz. 3 popoł. w sali gimnazjum im. Staszica w Sosnowcu wielką zabawę dla dzieci z bardzo urozmaiconym programem. Między innemi św. Mikołaj obdarzy wszystkich małych gości słodkiemi podarunkami. W „koszu szczęścia" zabawki artystyczne wyrobu pp. Wincentek. Korowody i zabawy dzieci przy muzyce pod kierunkiem fachowych freblanek. Bufet na miejscu obficie zaopatrzony. Sala dobrze ogrzana. Bilety w cenie 99 groszy od osoby do nabycia przy wejściu. Początek o godz. 15-ej. Całkowity dochód przeznaczony na gwiazdkę dla biednych dzieci. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

ODGADNIJCIE

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 35 „Mojego Światka".

WOJNA WŁOSKO - ABISYŃSKA.

Dobre rozwiązania nadesłali: 1) Podróżniczka z Niwki, 2) Bawole serce, 3) Henryk Kościak, 4) Julian Sikora, 5) Zastęp „Jeleni" z Flory, 6) St. Gawlik, 7) Władysława Kałówna, 8) Krysia Ratajówna, 9) I. Wójcikówna, 10) Hala Kocotówna, 11) Nina Niebieskooka, 12) Halka Puella, 13) Przylaszczka, 14) Niezapominajka, 15) Tadzio Filatelista, 16) Wesoła Towarzyszka, 17) Harcerska Perła, 18) Jadzia Filatelistka, 19) Mały pułkownik, 20) Tadeusz Grzeszczak, 21) Wacław Aniołek, 22) Pogromca much, 23) Jan Kurpik, 24) Tadeusz Wąs, 25) Danusia Zagrodzka, 26) Bolesław Garlewicz, 27) Nie zabudka z Sosnowca, 28) Danusia z Dąbrowy, 29) Lucia Dudzikówna, 30) Jagódka Janiszowska, 31) Czesia z Sosnowca, 32) Lopka z Sosnowca, 33) Mały zuch, 34) Liliįka, 35) Jutrzenka z Sosnowca.

36) Bolesław Piotrowski. 37) Halina i Ryszard Katolikowie. 38) Miruś z Będzina. 39) Basia Bujakowska z Będzina. 40) Józef Stanek z Czeladzi. 41) Grzesio Lotnik 42) Halinka Jastrzębiec-Tobolska. 43) Czarnooka z Sosnowca. 44) Bezimienna, 45) Czarna Zośka, 46) Hala Czytelniczka, 47) Jasia Jasnowłosa

—:O:—

Nagrody otrzymali: 1) Tadeusz Grzeszczak z Będzina — „Wróbel ulicy“ Wł. Popławskiego. 2) Lucia Dudzikówna — „Muzykanci podwórzowi“ M. Buyno - Arctowej. 3) Tadeusz Wąs i 4) Tadzio Filatelista — znaczki pocztowe z f-my Wł. Czechowski w Sosnowcu.

—:O:—

ŁAMIGŁÓWKA I.

(Uł. Krysia Ratajówna ucz. VI kl. szk. powsz. w Sosnowcu).

Z poniższych sylab ułożyć 29 wyrazów, których pierwsze litery dadzą aktualne rozwiązanie:

Sylaby: przed — a — li — a — la — o mie — ta — ga — nó — kwie — nek — rzeł -- kie -- ów -- wiek — tuś — fy re -- bia -- o -- jów -- bin -- na — a sy -- miec -- ki — lumn — gja -- stur -- kra — lo — ru — cja -- is -- ka —wi -- ja — śród — wi dek -- no --ziem -- ka ę -- wior -- ó — gro — is — a -- ru be — a -- kie — ki — nja — me - no- kier ta -- zja -- du -- dam — bom -- a -- i wicz -- ra — djer -- sen -- ni — mic — bar -- te — rzym -- bi

Znaczenie wyrazów: 1) Czas przed żniwami. 2) Imię żeńskie. 3) Ktoś z rodziny. 4) Szczątki świętych. 5) Godło Polski. 6) Nazwa morza. 7) miasto w Rosji. 8) Kleryk. 9) Nauka o ziemi. 10) Zaimek. 11) Drogi kamień. 12) Kwiat. 13) Najlepsza fabryka farb. 14) Drogi przysmak. 15) Samogłoska. 16) Owoc. 17) Nazwa morza. 18) Napój. 19) Pseudonim. 20) samogłoska. 21) Imię męskie. 22) Część świata. 23) Koczownicy arabscy. 24) Imię i nazwisko poety. 25) Żyją w wodzie. 26) Starszy kanonier. 27) Pobór do wojska. 28) Miasto we Włoszech. 29) Państwo w Afryce.

—:O:—

ŁAMIGŁÓWKA II.

(Ułożył Pogromca Much).

Z sylab ułożyć 6 wyrazów o podanem niżej znaczeniu. Pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Sylaby: tor — do — zyr — ed — gas tor — a -- no -- we -- wand -- ne -- sy li — mi — tu — ga.

Znaczenie wyrazów: 1) Zwierzę wodne. 2) Znana gra towarzyska. 3) Wódz turecki. 4) Imie męskie. 5) Cesarz abisyński. 6) Męki.

—:O:—

LOGOGRYF (ułożył Jędruś).

x					
	x				
		x			
			x		
				x	
					x

W podane kratki wpisać poziomo 6 wyrazów. Litery oznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Inaczej szałas. 2) Imię żeńskie. 3) Dawna stolica Polski. 4) Ostra przyprawa do potraw. 5) Drzewo owocowe. 6) Inaczej zwierciadło wspak

MIKOŁAJEK

W GIMN. IM. EM. PLATER.

Samopomoc uczenic przy gimn. im. Em. Plater w Sosnowcu zaprasza wszystkich czytelników „Mojego Światka“ do sali tego gimnazjum na zabawę pod nazwą „Mikołajek“. Zabawa odbędzie się od dziś za tydzień w niedzielę 8 grudnia. Początek o godz. 3 min. 30. Wstęp dla dzieci i młodzieży szkolnej 50 gr., a dla starszych 75 gr. Na „Mikołajku“ moc miłych niespodzianek. Mikołaj zapowiedział swój przyjazd ze znacznie powiększonym transportem prezentów.

FILATELISTKA — KAZIA KOSIŃSKA 21)

NA CZERWONĄ PLANETĘ

OPOWIADANIE Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI

— Tatusiu, oni nam uratowali Andrzeja! Gdyby nie Kareo... Dziewczynka wzdrygnęła się.

— Ależ oczywiście, pomyślimy nad tem i napewno wam pomożemy!

Marsjanie pożegnali się tymczasem i dziękując Ziemianom opuścili pocisk.

XV.

ŻYCIE NA MARSIE

Mijały dni i tygodnie, dosyć urozmaicone. Profesor Mirski poczynił poważne spostrzeżenia astronomiczne, Andrzej, który po pamiętnej wizycie Marsjan wyzdrowiał zupełnie, badał atmosferę Marsa, doktór zwiedzał okoliczne lasy, zbierał okazy roślin i zwierząt marsyjskich, a wszelkie spostrzeżenia skrzętnie notował w swoim niewyczerpanym notesie. Ptaszyński pomagał głównie doktorowi, gdyż będąc dobrym strzelcem, z łatwością upolowywał różne okazy fauny czerwonej planety, pilnował też pocisku i pełnił rolę kucharza i pokojowca. Ala przerabiał z młodym astronomem lekcje i pomagała wszystkim potrochu. Robiono też częste wycieczki do Marsjan. Ala zaprzyjaźniła się na dobre z Kareą i Mayrei'm, którzy również przepadali za „ziemskim urwisem". Dużo czasu spędzała, wraz z ojcem, w obserwatorjum marsyjskiem, świetnie zaopatrzonem w przeróżne, skomplikowane i nieznane na Ziemi przyrządy astronomiczne, astrofizyczne i meteorologiczne. Marsjanie posiadali przyrząd, podobny do ziemskiego teleskopu, ale o daleko większej sile powiększania. Przy jego pomocy uczony poznał dokładniej wszystkie planety układu słonecznego (nie mówiąc już o Drodze Mlecznej i konstelacjach gwiezdnych), nie wyłączając planety pierwszej od słońca, którą jednomyślnie ochrzczono mianem „Wulkana". A jakże często w owym „arcy-teleskopie" widzieli Ziemianie ojczystą planetę z lekko zarysowanemi plamami lądów i oceanów — a serca ich wówczas wzbierały miłością i tęsknotą do tej matki rodu ludzkiego...

Profesor myślał zupełnie poważnie o wycieczce na Deimosa, lub Fotosa, ale brak czasu na tę wyprawę stał na przeszkodzie. W obserwacjach i fotografowaniu dzielnie mu pomagał Andrzej, który znów na swoją rękę badał atmosferę i magnetyzm. Doktór znów codziennie znosił do pocisku mnóstwo okazów przyrodniczych na protesty reszty rakietańców odpowiadając, że to wszystko musi i powinno znaleźć się w polskich muzeach. Przed tym argumentem nie pozostawało im nic innego, jak pogodzić się z koniecznością zamienienia kamery pasażerskiej na skład przyrodniczy.

(Dalszy ciąg za tydzień)